

## Do Świego Roku!

GŁOS  
ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 51/52 (881/882)

24 grudnia 1987 r.

Cena 5 zł

Przeżyjmy  
to jeszcze  
raz!

Ten materiał do świątecznej gazety piszemy zawsze z nie ukrywaną satysfakcją i przyjemnością. Powstaje na podstawie pięćdziesięciu jeden numerów „Głosu Świdnika”, które grzecznie oczekują na swojego ostatniego w tym roku kolegę a potem skompletowane w rocznik wędrują do oprawy. Nim pokryją się kurzem archiwum jeszcze raz przerzucimy kilkadziesiąt stron „Głosu” z 1987 roku. Wynotowaliśmy te wydarzenia, które miały w sobie coś niecodziennego, przyjemnego, niezapomnianego. Przeżyjmy to jeszcze raz!

## W STYCZNIU

● Na łamach „Głosu” wypowiadał się Marek Kubiś. ● Przebywający na Lubelszczyźnie pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego WSPR w Dobreczynie György Sikula odwiedził WSK. ● W Katowicach obradował II Zjazd Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Przemysłu Metalowego i Elektromaszynowego „Metalowcy”.

● Dla poparcia postanowień Kongresu Polskich Odrodzonych Związków Zawodowych ZPP WSK zainicjował i przeprowadził czyn produkcyjny, w którym wzięło udział 2634 pracowników. Przepracowali 13412 godzin.

● W pierwszych dniach stycznia wizytę w WSK złożyła grupa działaczy partyjnych Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Aktywni w mundurach zwiedzili zakład, zapoznali się z profilem jego produkcji i osiągnięciami.

● Pierwszy z dwóch śmigłowców „Kania” wyruszył w... morską podróż do Sierra Leone w ramach kontraktu na czarter.

● W 85 rocznicę urodzin „Głos” przypomniał postać Zygmunta Puławskiego.

● W konkursie PSS „Społem” na najlepszego pracownika w placówkach handlu detalicznego i zakładach gastronomicznych zwyciężyła Danuta Chońska ze spożywczego nr 6.

## W LUTYM

● Przedstawiciel „Głosu” uczestniczył w konferencji prasowej Prezesa Rady Ministrów Zbigniewa Messnera dla dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Omawiano skutki zimny i jej wpływ na gospodarkę w miesiącach wiosennych.

● 4-osobowa ekipa pracowników WSK odbyła szkolenie w amerykańskiej firmie „A-lison”, przy obsłudze silników stanowiących napęd „Kani”.

● W jubileuszowych XX Lubelsko-Podlaskich zimowych zawodach samolotowych zwyciężyła świdnicka załoga Waldemar Jaworski — Krzysztof Kaczmarek (z mechanikiem Januszem Wójcikiem).

● W kinie „Lot” odbył się finał wojewódzkiego XI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu (Dokończenie na str. 3)

**P**RZEMINIE jeszcze kilka dni i rok 1987 będzie czasem dokonany. Fakt ten uczymy w różny sposób: jedni z żalem — bo był pomyślny, inni z ulgą — bo spodziewają się lepszych dni w tym nowym przedziale czasu. Statystycy rzucą się na wyliczenia a politycy wygłoszą orędzia przetłumaczone pięknymi deklaracjami. Co z nich zostanie po roku? Będą zapewne nowe, może inne przemówienia.

Gdy zapada zimowy zmierzch ostatniego dnia grudnia, w aromacie wystawnie nakrytych stołów przy akompaniowaniu często znakomitych orkiestr i gwarze towarzyszących grzeczności przychodzi chwila zadumy. Uświadamiamy sobie przemianę, obiektywnie wyznaczony prawami przyrody bieg zdarzeń, mierzoną zamiarami i dokonaniem, satysfakcją, szczęściem, łzami i pracą. Jakże są proporcje? Czego było więcej? Na co mieliśmy wpływ? Co stało się za sprawą przypadku, a co było spodziewane? To pytania bardzo osobiste, ludzkie, normalne. I wierzymy, że nadchodzący czas będzie pomyślny, tego życzą nam bliscy i przyjaciele, słowa otuchy padają ze wszystkich stron. Nawet gwiazdy roziskrzone w ciemnościach Sylwestrowej nocy zdają się puszczać do nas filuturnie „oko”.

**D**LA nas, zespołu redakcyjnego każde wydanie gazety mijający rok był przede wszystkim potwierdzeniem, że to

co robimy jest środowisku potrzebne. Odnosimy wrażenie, że poszerzył się krąg Czytelników, zyskaliśmy nowych Przyjaciół, przybyło nam niestety również osób mało życzliwych. I te fakty cenimy sobie najbardziej. Na pewno nie udało się nam spełnić wszystkich zamierzeń. Raz na drodze stanął brak konsekwencji, kiedy indziej obiektywna niemożność dotarcia do społecznie oczekiwanych informacji. Nie potrafiliśmy na przykład do końca egzekwować reakcji na krytykę, za sprawą krytyki zmieniać niepożądane zjawiska. Zbyt łatwo winni zaniedbań wykreślali się okrągłymi banalami i racjami wyższego „rządu”.

**I**wcale nie obiecujemy, że w najbliższym czasie to wszystko się odmieni, chociaż bardzo sobie tego u progu Nowego Roku życzymy. Nikt z zespołu, tak jak z grona Czytelników nie ma złudzeń co do trudności nadchodzących miesięcy. Zadania postawione przed całym społeczeństwem wymagają przede wszystkim zmian w świadomości i cierpliwości, wiary i bezwzględnej konsekwencji. Dotyczy to również działki, którą dziennikarom przyszło „uprawiać”.

**A DZISIAJ, ŻYCZYMY NASZYM DROGIM CZYTELNIKOM MIŁYCH I SPOKOJNYCH ŚWIAT, POMYŚLNOŚCI I ZDROWIA W NOWYM ROKU.**



Fot. J. Mazur



## Z obrad Egzekutywy KZ PZPR

## W sprawie mieszkań

Na posiedzeniu w dniu 9 grudnia br. Egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR WSK oceniła sytuację mieszkaniową pracowników przedsiębiorstwa oraz postępowanie przy realizacji zakładowego budownictwa mieszkaniowego pod kątem realizacji uchwał X Zjazdu. Na podstawie informacji dyrekcji WSK oraz dyskusji Egzekutywa przyjęła stanowisko w tej sprawie. Wyrażono zaniepokojenie aktualną sytuacją, która powoduje duży odpływ kadry robotniczej i inżynierskiej z kilkuletnim stażem

pracy o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Egzekutywa opowiedziała się za koniecznością przekroczenia planu budownictwa o 300 mieszkań, zobowiązując jednocześnie kierownictwo WSK do podjęcia działań mających na celu wybudowanie w ramach własnego wykonawstwa do końca pięcioletniej trzystu mieszkań dla pracowników WSK. Dla realizacji tego zadania niezbędne jest uzyskanie terenów oraz opracowanie dokumentacji technicznej.

(ie)

Wiadomości  
związkowe

Zarząd Związku Zaw. Prac. WSK PZL-Świdnik przyznał kwotę 537 100 złotych wypłacaną w związkowym czynnie społecznym na zakup 4 inhalatorów dla Ośrodka Rehabilitacji Przemysłowej WSK.

W odpowiedzi na apel Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rada Delegatów za-

twierdziła sumę 250 tys. złotych na konto budowy szpitala dziecięcego w Krasnobrodzie (jako Pomnik Centrum Zdrowia Dzieci Zamajszczyzny). Podjęto też uchwałę o przekazaniu 100 tys. złotych na konto budowy nowego Domu Kultury w Świdniku.

(m)







## Kazio z „Kuriera” wycięty!

# Moja przygoda z „Czartem”

16 grudnia br. zakładową zgaduję zagaduję na temat wiedzy o bhp uświetnił występ lubelskiego „Czarta”. Wykonawcy programu znajdowali się tego dnia w wyborczej formie. W sali widowiskowej ZDK wybuchały co chwila salwy śmiechu. Na scenie nie było już jednak KAZIMIERZA PAWEŁKA — sympatycznego aktora i „tekściarza” tegoż kabaretu. Popularny Kazio (obecnie felietonista „Kuriera Lubelskiego”) rozstał się z „Czartem” kilka lat temu.

Przyznam się szczerze, że na spotkanie z Kaziem (znany się z tych czasów gdy pisał do „Głosu Budowlanych”) szedłem mimo wszystko z... niepokojem. On satyr(yk) wcielony zdolny do małych i wielkich docinków i zgrzyliwych kalamburów mógł mnie w każdej chwili rozłożyć na... łopatki.

Nic jednak z tych rzeczy! Pierwszy przełamał lody i klepiąc mnie przyjacielsko po ramieniu powiedział z uśmiechem:

— Cześć stary druho! Oto krzesło! Bez obawy — nie elektryczne! Siadaj i pogadamy...

● **Jako mały chłopiec byłeś takim samym figlarzem?**

— Nie tyle wesołością co... mini-strantem(!)

● **Jak długo?**

— Rok, może trochę więcej. Do czasu, gdy wypilem wino mszalne...

● **No i co?**

— Zostałem po prostu wylany z... kościółka!

● **To była największa wpadka życiowa?**

— Ależ skąd! Miałem ich o wiele więcej! W gimnazjum w Bochni przydarzyła mi się o wiele większa przygoda. Należałem do grupy klakierów szkolnych, takich co to na akademiach i uroczystościach bili sztuczne brawa i krzyśle głośno — „Niech żyje!” lub... „Precz!” Rwałem się do tej roboty jak mało kto. Któregoś dnia podczas mitingu politycznego usłyszałem nagle słowo... „Marszałek” i wtedy to odruchowo krzyknąłem głośno... Niech żyje! Poderwało to całą grupę i zaczęliśmy raz po raz skandować te same słowa. W kilka minut później „zdjęto” nas z podium, z hukiem. Okazało się bowiem, że ów marszałek to sam wielki... BROZ TITO, który był wtedy na indeksie na naszej scenie politycznej. W kilka lat później wiadomo — został zrehabilitowany. Ale o tym ile oberwałem lepiej nie mówić. Skóra cierpnie!

● **Pochodzisz?**

— Z Galicji!

● **Twoja droga do Lublina?**

— Była dość długa! Pierwsze kroki w dziennikarstwie stawiałem w Krakowie, w „Dzienniku Polskim”. Później była Warszawa, studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. W stolicy poznałem piękną lubliniankę...

● **Została Twoją żoną?**

— Otóż to! Poznałem się na Festiwalu Młodzieży i Studentów.



● **No, a „Czart”?**

— Jak sam wiesz. Żyje i smaga biczem satyrę wielkich i małych tego świata. Ma już 28 lat!

● **Ty spędziłeś w nim...**

— ...osiemnaście! Była to wielka



Rok 1986 Zofia Wronko (z prawej) i Kazimierz Pawełek w programie „Cymbał blues” Fot. J. Trembecki

przygoda. Lata górne i... chmurne.

● **Kogo dziś najbardziej wspominasz z dawnej paczki?**

— Chyba Jytusa Wilskiego i Zbyszka Szejmana. Z tym drugim występowałem przez kilka ładnych miesięcy w dialogu, w którym czułem się niesłychanie pewnie. On z kolei miał jedynie wykuty na blachę tekst i to go często gubiło. Zaskakiwałem go bowiem zwirowanymi „wejściami”, które na przedcie sobie myślałem... Zymałem się biedak często i pocił na scenie, kipiał ze złości i przez to samo się mylił. Rozmawialiśmy niekiedy jak gęś z prosięciem, a publiczność miała z tego powodu wielki ubaw. Pamiętam do dziś, że kiedy wychodziłem na scenę żegnał się zawsze ukradkiem. Pewnego dnia on zadał mi jednak bobu wymyślisz jakieś niestworzone rzeczy w, których zacząłem się solidnie plątać. Od tego czasu odcieciało mi się robić go w... balona!

● **Siedziałeś kiedyś w czasie spektaklu na „dynamicie?”**

— O tak! Swego czasu na jeden z programów „Czarta” w „Czarciej Łapie” sprzedano omyłkowo bilety na... dwa przedstawienia. Wszystkie krzesła na sali były zajęte. Nawet stołek babci kłozetowej. Ludzie leżeli jeden na drugim. Niektórzy kleli głośno na czym świat stoi. Rozpocząłem wtedy program i nie muszę chyba dodawać jak wielkie to było ryzyko. Wyjs-

i wyszedł demonstracyjnie z przedstawienia. Sugerował później długo, że program zrobiono pod niego i, że on nam za to pokaże, po powrocie do kraju. Tego wieczoru na bankiecie nie było nam wcale do śmiechu.

● **Za to prezydent Koziogro p. Bora okazał się człowiekiem wielkiego serca?**

— Tak! Kuksaliśmy go gdy „rzadzi!” w Lublinie przy każdej okazji, a zwłaszcza w Szopkach Noworocznych. „Wściekał!” się mocno z tego powodu ówczesny wicewojewoda. Któregoś dnia wezwał do siebie dyrektora naszej Estrady nakazując mu by przyniósł obowiązkowo cały, nowy program kabaretu. Nasz chlebodawca, oprawił go na wszelki wypadek w twarde, kolorowe okładki i zameldował się w jego gabinecie.

● **No i co?**

— Włos mu nie spadł z głowy, bo prezydent Bora znał się na żartach. On również przybył na spotkanie z dyrektorem i przywitawszy się z nim powiedział krótko: Dziękuję ci „Czarcie!” Wskazał mi właściwą drogę. Jutro zwołuję naradę kierowników wydziałów i powiem im gdzie i w czym się zaniebdują. W kilka dni później i ja rozmawiałem z prezydentem w cztery oczy. A powiedziałem mu wprost: Jak pan będzie zwoływał narady, to my nie będziemy mieli o czym pisać i mówić na scenie. O to się nie martw Pawełku — odpowiedział. Przez rok oni znowu nabiorą! Z biegiem czasu prezydenta Borę odwołano ze stanowiska. U wielu ludzi poszedł w zapomnienie. My przyjeźliśmy go do siebie na „Honorowego Członka Kabaretu.”

● **Rozgadaliśmy się!**

— Powiem ci jeszcze jedną chryję. Swego czasu występował w naszym kabarecie aktor teatru Osterwy Włodzimierz Wisznicki. Miał monolog w którym, jawił się jako człowiek — probierz do wykrywania trucizny. Nosił on zawsze ze sobą pudełko z cukrem i mawiał publice, że to... currara. Namawiał on do konsumpcji tego rzekomego paskudztwa kobiety i dzieci. Oczywiście bez powodzenia. Z braku chętnych konsumentów zjadał ów słodki proszek, wykrzykując się przy tym niemiłosiernie. Zrobiliśmy mu kawal. Znalazszy w jego garderobie pudełko z cukrem opróżniliśmy jego zawartość i wysypali tyleż samo... soli! Włodek wszedł któregoś dnia na scenę, pogawędził z widownią i w pewnym momencie wysypał sobie do ust... — garść soli. Po upływie dwóch, trzech sekund chwycił się nagle za krtani i opuścił scenę biegiem krzycząc: wniebogłosy: O rany! Oni mnie naprawdę otruli!

● **Które z programów kabaretu uważasz za najlepszy?**

— Myślę, że „Miękkie ładowanie”, „Głębokie zanurzenie” no i... „Rozmowa kontaktowa”. To było właśnie to na co czeka publiczność.

● **Od czterech lat nie ma Cię już w „Czarcie”. Dlaczego?**

— Nie wyrabiam się po prostu! Dyżury w redakcji, nocne pisanie felietonów w domowym zaciszu no i wreszcie społeczne obowiązki spowodowały rozstanie z kabaretem.

● **A marzenia?**

— Powiem wprost. By kabaret tworzyli zawsze artyści, a nie politycy, by nie odbierali nam chleba!

rozmawiał i notował: M. Kruk

## Otwarta gęba

— Przepraszam, czy pan też do lekarza?

— Tak.

— A długo pan czeka?

— Nie długo. Dopiero rok.

— Rzeczywiście — rok nie wyrok, dwa lata jak dla brata. A pan z czym?

— Z okiem.

— Rozumiem. Nie dostrzega pan naszych sukcesów.

— Dostrzegam, dostrzegam, ale oko mi zaraz tak mruga...

— Kariery z tym pan nie robi.

— Już mi się noga powinęła. Przyjechała do nas zagraniczna delegacja. Ja ich witam okrzykiem: — Niech żyje nasza przyjaźń! A oko mi tak...

— Potem, nie leczyci pana?

— Leczyci. Pięć lat... Pan też z okiem?

— Nie, ja z gębą.

— Widzę, nieszczerólna ta gęba.

— To jeszcze nic. Mnie się ta gęba nie zamyka.

— Od pyskowania?

— Nie, od urodzenia.

— To feler. A na siłę nie próbował pan? Tak...

— Na siłę, to inni próbowali mi ją zamknąć. Jeden to mi nawet szcękę złamał.

— I co?

— I to, że po tym złamaniu to mi się jeszcze bardziej nie zamyka.

— To i pan kariery nie robi.

— Kariery? Panie, ja się na ulicy nie mogę pokazać.

— Muchy panu wlatują? Nie ma się czego przejmować, to bezkarkowe mięso.

— Panie, gdzie mnie myśleć o jedzeniu. Ja się tylko rozglądam, czy gdzieś nie ma jakiegoś zbiegowiska. Bo pan wie jak to jest, ktoś coś krzyknie, a mnie zaraz wsadzą. Dowód rzeczowy jest? Jest! O...

— Obawiam się, że ten tutaj też panu nie pomoże.

— To co robić?

— Najlepiej prosić o pomoc jakiegoś zagranicznego specjalistę.

— O nie! Nie pozwolę, aby mi obcy zamykał gębę. Wystarczy swoi...

Kazimierz Pawełek



## Co na świąteczne stoły?

14 grudnia br. w Urzędzie Miejskim odbyła się narada handlowców. Omawiano sprawy związane z zaopatrzeniem sklepów w artykuły żywnościowe oraz czas pracy placówek handlu detalicznego, zakładów gastronomicznych i usługowych w okresie przedświątecznym i w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Powiedzieliśmy, że zaopatrzenie będzie skromniejsze niż, przed rokiem. Dobrze jednak mieć wcześniej realia.

Dostawy artykułów mięsnych w grudniu br. zbliżone będą do wykonanych w tym samym okresie ub. roku. Udział wędlin w dostawach ogółem (bez drobiu) wyniesie 60%. Z tego wędzonki w asortymencie: szynka, poledwica, baleron — 21,5%, boczek wędzony — 7%. Pozostałe ilości tj. 71,5% stanowią kielbasy. Poza rozdzielnictwem będzie również kierowane na rynec i do produkcji garmażeryjnej mięso baranie i konie. Zmniejszone będą dostawy kurczaków na reglamentację. Przydział na grudzień wyniesie 13,8 t. Dość znaczne uzupełnienie rynku nastąpi poprzez dostawy drobiu dużego (kury, kaczki, gęsi indyki).

Dostawy masła i tłuszczów zwierzęcych (smalec i słonina) w pełni pokryją zapotrzebowanie ludności. Z trudniejszą sytuacją należy liczyć się w zaopatrzeniu rynku w margarynę i olej. W tym roku miejscowa dygresja. W tym roku dzięki dużej operatywności swych służb „Społem” PSS w Świdniku „rzuciła” do sklepów 14 t. oleju. Przydział margaryny wyniesie 8,5 t. Nie zabraknie mleka, śmietany, twarogu. Globalne dostawy ryb i przetworów rybnych będą niższe w porównaniu z dostawami z grudnia ub. roku. Mało będzie śledzi. Społem PSS otrzymało 4 t. Śledzie sprzedawane będą także w sklepach GS. Za to karpia nie zabraknie.

Dostawy herbaty w pełni pokry-

ją potrzeby rynku. W sprzedaży znajdzie się 1200 kg kawy, czekolada (17 tys. sztuk), kakao, rodzynki, pomarańcze i cytryny, żelatyna, liście laurowe, ziele angielskie, kwasek cytrynowy, proszki do pieczenia, cukier waniliowy, aromaty do ciast i drożdże. Poziom zaopatrzenia w cukierki i pieczywo cukiernicze zbliżony będzie do ubiegłorocznego. W sprzedaży będą także przetwory warzywne: czwikła, chrzan tarty, jabłka. Nie będzie maku i... suszu. Dostawy groszku i fasoli oraz ogórków konserwowych powinny zwrócić uwagę na wyroby garmażeryjne i napojów bezalkoholowych. W handlu znajdzie się 6 tys. win gronowych, niewiele szampana. O sprzedaży alkoholu w jednym zdaniu. W aktualnym stanie gorączki zakupowej handlowcy nie są — w stanie zapewnić pokaźne ilości. Na targowisku handlowym zwrócono uwagę na świąteczny wystrój sklepów. Podkreślono troskę WPHW i „Społem” PSS w tych sprawach. Pochwalono za piękną dekorację sklep jubilerski, skrytykowano zegarmistrzowski. Okna w nim nie myte od roku. Postulowano ujednolicenie godzin w handlu w wolne soboty w styczniu przyszłego roku.

## Święta Zwyczaj i przepowiednie



MYŚLIWY, który w tym dniu upoluje zwierzę nie będzie miał szczęścia w łowach przez cały rok.

DZIEWCZYNA na wydaniu jeśli będzie tarła mak — wyjdzie wkrótce za mąż. KTO się umyje w wodzie, do której wrzucono kilka monet — ten przez cały rok będzie zdrowy i bogaty. Nie wolno w tym dniu niczego pożyczać — bowiem w nospodarstwie zabranie tego co się pożyczyło. TEN kto w wigilię rano wstaje, przez cały rok nie zaśpi.

Przy stole wigilijnym odbywać się wróżby. Najbardziej znane to wyciąganie siana spod obrusa. Zielone źdźbło oznacza — ślub, zwieździe — oczekiwanie, złote — staropanieństwo lub starokawalerstwo.

Tu i ówdzie panuje jeszcze zwyczaj zapraszania na wigilię zwierząt, a przede wszystkim karmienie bydła — resztkami potraw wigilijnych. By było zdrowe, by nie chorowało.

### CHOINKA

Jedną z najstarszych tradycji wigilijnych (ukształtowaną) w Alacji na przełomie XV-XVI wieku — w Polsce w XVIII w. jest strojenie choinki.

Początkowo była to dekoracja do wieczery wigilijnej, póź-

niej stała się jednym z elementów ludowej kultury. Z czasem choinka miała być symbolem „biblijnego drzewa dobra i zła”. Rozrzucone łańcuchy przedstawiały miały węża kusiciela, zawieszono jabłka — legendarny owoc grzechu, gwiazda na szczycie — gwiazdę betlejemską itd. itd.

### ŚWIĘTO NOWEGO ROKU (1 STYCZANIA)

Z dniem tym łączy się również pełna tradycja. Ukształtowały się na przestrzeni wieków. Nowy Rok! Za nami znana nam lepsza czy gorsza przeszłość. A przed nami?

Od najdawniejszych czasów ludzkość dążyła do ujawnienia tajemnic przyszłości. Do powszechnych wierzeń zaliczyć należy trzymanie na stole przez cały dzień — bochenka chleba. Miało to zapewnić chleb przez cały rok.

Wróżyć dotyczyły także pieniądze. Należało np. w noworoczny rano pobiegać wokół domostwa dzwoniąc monetami umieszczonymi w inianym woreczku. Dawało to gwarancję, że pieniądze będą „trzymały” się tej osoby cały rok.

Jednym z zasadniczych elementów współczesnego obrzędu Święta Nowego Roku jest zabawa sylwestrowa. Nie jest to zbyt stary zwyczaj, ale mocno zakorzenił się w narodzie. I niech trwa!

Na podstawie „POLSKIEGO ROKU OBRZĘDOWEGO TRADYCJE I WSPÓŁCZESNOŚĆ” (LEONARDA J. PEŁKI) i „ŚWIĄTECZNYCH ZWYCZAJÓW DOMOWYCH W WIELKIM MIĘSCIE” o obchodach, wierzeniach i obyczajach staropolskich i współczesnych — przypomniał: (MK)

## W świecie

Anglia. Już w listopadzie, na kilka tygodni przed świętami wystawę sklepowe są odświętnie przystrojone, zachęcają do wejścia i kupienia jakiegoś drobiazgu. Panuje istny szal zakupowy.

Najsympatyczniejszy jest pierwszy dzień — boxing day (dzień pudełek). Wszyscy wręczają sobie pudełka z prezentami. Zwykle bywają to jakieś drobiazgi, ale pomysłowo i elegancko zapako-

te dni z przyjaciółmi w jednej z doskonałych restauracji.

Portugalia. I tu także Boże Narodzenie jest bardzo rodzinnym świętem. Na północy kraju przystają się małe sołenki, w regionach południowych — inne popularne tam drzewka. Często pod choinką urządzi się szopkę. Uroczysty obiad, z tradycyjnym pieczonym indykiem, gromadzi całą rodzinę, nawet tę dalszą i urządzany jest



Fot.: J. Mazur

wane. Tradycyjnym świątecznym dniem jest pieczenie indyki i puddingu śliwkowego, który polewa się alkoholem, zapala i płonący podaje na stół.

Francja. Podobnie jak u nas wigilia jest dniem, w którym ubiera się choinkę, rozdaje prezenty. Na świątecznym stole królują indyczka z kasztanami oraz pomysłowo zrobione ciasto w kształcie kłody ściętego drzewa, pokrytego czekoladową korą, kremem, bakaliami. Francuzi bardzo chętnie spędzają

zwykle u najstarszego członka rodziny.

Meksyk. Meksykańskie święta trwają jeden dzień i są znacznie skromniejsze niż polskie. Typowym przysmakiem wigilijnym jest potrawa z liści kaktusa nopolą gotowanych, potem smażonych w oleju, podawanych z krewetkami i ziemniakami. W smaku przypomina to rodzime maślaki. Nie brakuje placków kukurydzy i potrawy z czarnej fasoli.

## Przeżyjmy to jeszcze raz!

(Dokończenie ze str. 1)

du Piosenki. Startowało 13 zespołów młodzieżowych. W gronie laureatów znalazła się m. in. świdnicka-miejowska „Wersja dla niesłyszących”. W maju debiutowała już w Opolu.

Obraдовал Zjazd sprawozdawczo-wyborczy Rady Miejskiej PRON. Przewodniczącym RM wybrany został Stanisław Czysz.

Rozpoczęła się dyskusja poprzedzająca IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR poświęcone roli podstawowych organizacji partyjnych.

### W MARCU

Złożyliśmy wizytę (roboczą) w lubelskiej FSC, aby podpatrzyć sąsiadów, którzy jako pierwsi w regionie wprowadzili zespołowe formy pracy.

Zwróciliśmy się do czytelników — poprzez ankietę — z prośbą o wyrażenie swojej opinii o „Głosie”.

Kolejna wizyta; tym razem w WSK Tomaszów, gdzie od niedawna mają swoją produkcję lotniczą.

Zakończyliśmy prowadzone pod patronatem „Głosu” amatorskie rozgrywki koszykarskie. Zwyciężył Star '86 po zwycięstwie w finale 58:43 nad Maskulotorem.

Pływaczka Agnieszka Patrzało zdobyła złoty medal na mistrzostwach Polski juniorów w Puławach na 200 m stylem dowolnym.

### W KWIETNIU

Jubileusz 25-lecia obchodziła Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Świdniku.

Zwiedziliśmy hartownię WSK „PZL-Mielec”, gdzie przed kilkoma miesiącami wprowadzono zespołowe formy pracy.

W świątecznym numerze „Głosu” m. in. relacja z wycieczki do fabryki piskląd w Turce oraz reportaż z największego bazaru stolicy — stadionu „Skrzy”.

Szachista Avii — Marek Hawełko zdobył we Wrocławiu brązowy medal mistrzostw Polski i zapewnił sobie miejsce w reprezentacji kraju na mistrzostwa kontynentu.

Awans do finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży wywalczyli młodzi siatkarze Avii. Będą w Eblągu reprezentować Lubelszczyznę.

Miasto wzbogaciło się o kolejną placówkę handlową — pawilon ogólnospożywczy w osiedlu Lotnicze.

W odpowiedzi na apel Biura Politycznego KP PZPR załogi zakładów pracy Świdnika wzięły udział w Obywatelskim Czynie Społecznym dla uczczenia Święta Pracy.

Odbyło się II Posiedzenie Sprawozdawczo-Wyborczej Rady Delegatów Związku Zawodowego Pracowników WSK „PZL-Świdnik”.

### W MAJU

Dla uczczenia Święta Pracy ulicami miasta przemaszewołał wielotysięczny pochód. Znalazła się w nim grupa członków „Komsomolu” z Mińska. (Dokończenie na str. 5)



Funkcjonowanie placówek handlowych w okresie przedświątecznym i w czasie świąt odbywała się według następujących zasad.

#### 20 GRUDNIA (NIEDZIELA HANDLOWA)

Sklepy z artykułami spożywczymi nr nr 7-8, 10, 15, 17, 21, i 25 czynne będą od 7.00 do 13.00; sklep nr 11 od 6.00 do 12.00; sklepy nr nr 3, 19 i 24 od 9.00 do 15.00; sklepy branżi warzywno-owocowej podległe ROSP (agencje i handel prywatny) pracować będą od 7.00 do 13.00; sklep nr 10 Centrali Rybnej od 10.00 do 15.00; sklepy branżi przemysłowej (wszystkie) od 10.00 do 14.00; kioski Przedsiębiorstwa „Prasa — Książka — Ruch” pracują jak w każdą niedzielę.

21., 22, 23 GRUDNIA (PONIEDZIAŁEK, WTOREK, ŚRODA)

Placówki detaliczne, spożywcze i przemysłowe pracują normalnie jak w dni robocze.

#### 24 GRUDNIA (CZWARTEK)

Placówki detaliczne pracować będą w skróconym czasie, a mianowicie:

sklepy z artykułami przemysłowymi czynne będą od 10.00 do 14.00; sklepy spożywcze czynne będą do godz. 15.00 (z wyjątkiem sklepów nr nr 3, 5, 10, 12 i 24, które pracować będą do godz. 16.00. Natomiast kioski „Ruch” pracują do godz. 16.00.

25 i 26 GRUDNIA (ŚWIĘTA) ORAZ 1 STYCZNIA 1988 (NOWY ROK)

Święta handlowa będzie nieczynna — dotyczy to również kiosków „Ruch”.

#### 27 GRUDNIA (NIEDZIELA)

Kioski „Ruch” czynne będą jak w każdą niedzielę.

28, 29 i 30 GRUDNIA (PONIEDZIAŁEK, WTOREK, ŚRODA)...

...są normalnymi dniami w handlu.

#### 31 GRUDNIA (CZWARTEK)

Placówki detaliczne pracują w skróconym czasie, a mianowicie:

sklepy z artykułami przemysłowymi czynne będą od 10.00 do 14.00; sklepy z artykułami spożywczymi pracować będą do godz. 15.00 z wyjątkiem sklepów dyżurnych (nr nr 5, 8, 10, 12, 15, 24 i 25, które otwarte będą podobnie jak i kioski „Ruch” do godz. 16.00).

Wzorem lat ubiegłych formy sprzedaży będą rozszerzone poprzez organizowanie kiermaszy w zakładach pracy, zakładach gastronomicznych i garmażeryjnych.

Zakłady gastronomiczne powinny pracować w/g następujących zasad:

#### 24 GRUDNIA (WIGILIA)

W tym dniu czynne będą bary — „Zacisze”, „Hotelowy” i „Popularny” do godz. 12.00; restauracja „Świdniczanka” do godz. 20.00 (wigilia dla samotnych);

Pozostałe zakłady gastronomiczne — do godz. 16.00.

25 GRUDNIA (PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT)

Rest. „Relaxia” — czynna od 12.00 do 20.00; kawiarnia „Ja i Ty” od 10.00 do 20.00.

Pozostałe zakłady gastronomiczne — nieczynne.

#### 26 GRUDNIA (DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT)

Rest. „Świdniczanka” — czynna od 10.00 do 20.00; kawiarnia „Jubilatka” od 12.00 do 20.00.

#### 27 GRUDNIA (NIEDZIELA)

Restauracja „Lotnicza”, rest. „Kosmos” i bar „Michał” czynne od 9.00 do 20.00; kawiarnia „Mariola” od 12.00 do 20.00.

#### 31 GRUDNIA (SYLWESTER)

Bar „Zacisze” — czynny od 6.00 do 20.00; bary „Popularny” i „Hotelowy” od 6.00 do 16.00; restauracja „Świdniczanka”, bar „Michał” i kawiarnia „Ja i Ty” czynne od 9.00 do 17.00 oraz rest. „Kosmos” od 9.00 do 17.00.

#### 1 STYCZNIA 1988 R. (NOWY ROK)

Rest. „Kosmos”, kawiarnia „Ja i Ty” i bar „Michał” czynne od 10.00 do 20.00.

(kk)



„Joga jest niczym innym jak doskonałą harmonią ciała, zmysłów, umysłu i intelektu, rozumu, świadomości i jaźni. Gdy wszystkie one są zintegrowane, jest to prawdziwy stan jogi.

Joga podobna jest do muzyki. Rytm ciała, melodia umysłu i harmonia duszy tworzą symfonię życia.

### Co to jest joga?

W rzeczywistości — to system, którego myślą przewodnią jest dążenie do doskonałości. Obejmuje ćwiczenia pozwalające na osiągnięcie pełnej sprawności fizycznej i psychicznej — stanu samowyzwolenia — samadhi. Zatrzymanie poczucia odrębności własnego „ja” dostępne jest jednak niełatwiej. Na pewno każdy z nas słyszał choć trochę o fakirach, słynnych ćwiczeniach hinduskich i dlatego joga kojarzy się najczęściej z magiczno-cyrykownymi umiejętnościami lub z gimnastyką w znaczeniu europejskim. Jest ważne, utrzymywanie kondycji fizycznej gdyż umo-

Nie zabijaj, nie zadawaj bólu, nie wyrządzaj krzywdy żadnej istotcie — to główna zasada postępowania człowieka.

### Nie nie jest doskonałe, zawsze możesz siebie ulepszyć.

Chętnych, którzy chcą spróbować doskonałości swe ciała i umysłu zaprasza klub Emka działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej. Jego kierownik, a zarazem opiekun sekcji hatha-jogi, Czesław Kosowski jest gorącym zwolennikiem systemu hinduskich jogów. Potrafi o nim mówić w sposób bardzo przekonujący i ciekawy: — Działamy od roku. Sporo osób przewinęło się przez naszą sekcję. Dziś liczy ona kilka osób, tych stałych i najwierniejszych. Joga budzi coraz większe zainteresowanie nie tylko jako teoria filozoficzna ale mająca także znaczenie praktyczne.

Tradycyjna joga podaje bardzo wiele ćwiczeń gimnastycznych.

## Joga znaczy ujarzmienie

liwia rozwijanie zdolności i wewnętrzne doskonalenie. Do tego celu jogowie stworzyli specjalne ćwiczenia gimnastyczne — asany, połączone z odpowiednim systemem oddychania — pranajamą. Zdobywają one na świecie coraz większą popularność. Tworzone są szkoły i instytuty prowadzone przez indyjskich guru. Dziś wszyscy chcą być jak najdłużej młodzi, sprawni — pragną dożyć stu lat, stąd powrót do systemu wypracowanego przed tysiącami lat.

### Dla jogina ciało jest laboratorium.

Wiele dróg prowadzi do najwzruszającego celu, ale początkiem wszystkich jest hatha-joga, zapewniająca równowagę ciała i umysłu. Rozwija nie tylko mięśnie, szczególnie naciska kładzie na idealne funkcjonowanie narządów wewnętrznych, układu nerwowego. Uczy kontrolowania narządów zależnych i niezależnych od woli ludzkiej. Oddychanie, bicie serca, przemiana materii regulowane przez układ wegetatywny nie zależą od naszej woli, wiążą się jednak ze stanem psychicznym człowieka. Dopiero równowaga między nimi daje dobre samopoczucie, powodza umysł. Jest jednak wiele sytuacji — np. odczuwanie złości, gniewu, radości zakłócających ten stan. Aby właściwie reagować, z pożytkiem uprawiać hatha-jogę konieczne jest wyrobienie odpowiedniej postawy filozoficznej wobec życia.

### Latwiej jest nienawidzić ale zdrowiej — kochać!

Przystępując do ćwiczeń powinniśmy zwrócić uwagę na bezkonfliktowe współżycie z otaczającymi nas ludźmi, wyrobić w sobie postawę ogólnej życzliwości i tolerancji wobec otoczenia. Emocje negatywne — zawiść, pycha, nadmierne ambicje, wywołując stałe napięcie układu nerwowego, ujemnie wpływają na zdrowie. Są powodem większości przewlekłych chorób.

Innym czynnikiem uodporniającym nas od stresów jest praca nad własną osobowością, wytworzenie dystansu do nekających kłopotów, szarej codzienności.



Klasyką stały się 84 pozycje, choć właściwie tylko kilkanaście — ma znaczenie zdrowotne. Oprócz korzystnego działania fizjologicznego pozycje jogi pozwalają na utrzymanie ładnej sylwetki. Według starej legendy wymyślił je bóg Śiwa, by jego żona była zawsze piękna i zdrowa.

Ludzie nie zawsze wiedzą co to jest joga, z czym się wiąże — twierdzi Mirosław Dołhin, kolejny wyznawca hatha-jogi. Wyobrażał sobie, że facet siedzi dwie godziny i patrzy w ścianę, albo w jakiejś niepojętej pozycji jest wygięty i nie wiadomo dokładnie co on tam robi.

Chętnych i ciekawych zapraszamy na nasze zajęcia, które odbywają się w poniedziałki, środy i piątki o 20.00.

Zwykle zaczynamy od nauki oddychania stanowiącego podstawę wykonywanych ćwiczeń. Przewodzący jogowie przestrzegają szczegółowych przepisów dietetycznych. Unikają napojów alkoholowych, potraw mięsnych utrudniających koncentrację. My nie jesteśmy jaroszami ale żaden z nas nie pali papierosa. Może nie osiągniemy najwyższego wtajemniczenia obserwujemy jednak pierwsze korzyści z uprawiania hatha-jogi — ogólne zwiększenie odporności, potrafimy obronić się przed wieloma stresem, przezwyciężyć niektóre słabości. A jeszcze tyle lat przed nami!

„Stała praktyka zmieni spojrzenie na świat u ćwiczącego. Staje się on zdyscyplinowany w sprawach odżywiania, seksu i higieny — a także polepszy się jego charakter. Ćwiczący stanie się nowym człowiekiem.”

A. Konopka



Fot. J. Mazur

## ● Dzieje swojej ziemi na grobowcach czytaj! ● Historyczna pasja Józefa Piaseckiego

# Nie na

**Z** WYKLE to dziennikarz szuka atrakcyjnego tematu do gazety. Czasem, rzadziej, bardzo rzadko bywa na odwrot. Ciekawy temat sam przychodzi do redaktora.

Tak się zdarzyło i to całkiem niedawno. Czwórka redakcji „Głosu” mieszkaniowiec Krepca JÓZEF PIASECKI, z zawodu elektryk, dziś już na emeryturze. Z zamiłowaniem historyk. Tak rozpoczął swą opowieść.

— Sprowadziły mnie tu publikacje zamieszczone od czasu do czasu w regionalnej prasie. Pisze się w nich, jakoby Świdnik powstał na kartoliskach. Przyszło pismo z gminy Melgiew, drugie z ministerstwa, wykopano w pośpiechu, kartofle i tak powstał zakład lotniczy. O mieście nikt nawet wtedy nie myślał. A historia tej ziemi jest o wiele bogatsza.

**T**RADYCJĘ lotniczą Świdnika sięgają okresy międzywojennego. To rozgrywało się na moich oczach. Chciałbym, żeby zwłaszcza młodzież poznała historię ziemi, na której żyje. Dla uwiarygodnienia moich słów przedkładałem pamiątkową fotografię z poświęcenia szkoły pilotów w Świdniku w roku 1939. Byłem świadkiem tej uroczystości jako 9-letni chłopiec.

Lotnictwo pasjonowało mnie, od najmłodszych lat. Podziwiałem skrzydła, beczki, korkociągi i inne ewolucje wykonywane przez ówczesnych mistrzów. Wielu z nich brało później udział w bitwie o Anglię. Niewykluczone, że nad Świdnikiem latali piloci tej klasy co Okuciewski i Skalski. Może kogoś uda się rozpoznać z fotografii. To tak krótko o tradycjach lotniczych. Na razie.

Czy ktoś zadał sobie pytanie skąd Świdnik wziął swoją nazwę? Wiesz leżała na granicy dwóch wielkich majątków ziemskich należących do bogatych rodzin magnackich. Jednym z nich był właściciel obszaru, na którym leży dziś nasze miasto; drugim, właściciel dość znacznego majątku we wsi Krepiec. Można to był pan. Posiadał liczne dobra w tej okolicy i na Wołyniu. Nazywał się Franciszek Sawicki. Był schyłek XIX wieku.

Fragmety jednego z folwarków Sawickiego można zobaczyć jeszcze dziś w budynkach byłych właścicieli Komorowskich we wsi Franciszków. Skąd nazwa wsi? Właśnie od imienia Sawickiego.

Miał dwóch synów. Kazimierza osadził na folwarku w okolicy kościółka w Kazimierzówce. Właścicielem resztek tego majątku jest dziś niejaki Choina. Skąd nazwa wsi? Oczywiście od imienia syna Sawickiego.

Drugi syn Sawickiego miał na imię Adam. Ten najprawdopodobniej na skutek spłat rodzinnych dłu-

gów sprzedawał po części swój majątek bogatym mieszczańcom lubelskim, takim jak Gąsiorowski czy Magierski. Oni tu pobudowali w okresie międzywojennym, może trochę wcześniej, swoje domki letniskowe. W ten sposób powstała dzielnica willowa. Fragmenty niektórych budynków zachowały się do dzisiaj. Pamiętam, że były willa „Bożenna”, była „Rozkosz”, która spłonęła bodaj w 1932 r., była „Joanna”. Dzielnica zachowała nazwę jako Adamopol. Łatwo się domyśleć skąd ona pochodzi...

**C**O można powiedzieć o samym Sawickim? Był to bardzo zany człowiek. Wiem o tym z opowiadań swoich dziadków i matki, która go jeszcze trochę pamiętała. Polecam wycieczkę po cmentarzu w Melgwi. W jego środku znajduje się kaplica zbudowana przez Sawickiego. Wewnątrz spoczywają jego prochy. Jest wiele innych ciekawych pomników, z których można odczytać wiele epitafiów. Bardzo ciekawych, oryginalnych. Jak w „Kra-kowiaku”: **DZIEJE SVOJEOJ ZIEMI NA GROBOWCACH CZYTAJ!** Na frontonie kaplicy, już się nieśięty rozlatujący, umieszczony jest herb rodu Sawickich. Godny polecenia konserwatorowi zabytków, bo nie można pozwolić, aby te klasy zabytki uległy zniszczeniu. Skoro jesteśmy przy parafii melgiewskiej, to chciałbym dodać, że powstała bodaj w XIII wieku. Tak wynika z tzw. kronik krakowskich. Polecam obejrzeć grobowca fundatora starego kościoła Jacka Stońskiego. Kogo jeszcze? Michalina Puchalanki, Rzewuskiego! Tego od Balzaca.

Nie wszyscy wiedzą, że nasze miasto znajduje się na starym szlaku tatarskim. Ta droga już się do naszych czasów nieśięty nie zachowała. Idąc dziś do redakcji zauważyłem, jak ostatni jej fragment, naprzeciw kawiarni „Marilyn”, rozsuwają psychace. Stoł tam — jakoś tak ukosem — dom. Własność Józefa Nowaka. On nie stoi „dziwnie”, lecz właśnie frontem do tego nielustniejącego dziś gościnnia. Trakt ten swoim istnieniem sięga bodaj Sredniowiecza. Świadczy o tym dość znaczne wgłębienie drogi. Zachowały się jeszcze przy niej nieliczne kapliczki. Jest taka przy melgiewskiej szosie. Na szlaku znajduje się też jeden ocalały kurhan. Na granicy wsi Krepiec i Wierchowiska. Kiedyś, wędrując w poszukiwaniu kupców Tatarzy spali po drodze kopce, żeby znaleźć powrotną drogę. Były tak wysokie, żeby z jednego można było dojrzeć drugi. Jest to zrozumiałe, gdyż ci woje czytali ani pisać nie umieli. Takich kopców było kilka w samym Krepcu. Zachował się jeden. Podobno ktoś tam kiedyś czegoś szukał, ale wewnątrz natrafił tylko na ludzkie szczątki. W każdym razie i kurhan wart jest obejrzenia.

**P**ASJONUJE mnie ta droga. Na mapie zamieszczonej w atlasie geograficznym dla klasy piątej na ostatniej stronie jest fragment mapy Lubelskiej z 1826 roku. Nie ma na niej jeszcze dwupasmówki Piaski — Lublin, natomiast jest zaznaczony wyraźnie ten gościniec. Szlak królewski, którym na koronację króla jeździł i Zamojski i wielu innych panów z Wołynia. Jego trasa prowadzi od samego Kijowa poprzez Łwów, Tomaszów, Izbicę, Krasnyław, Piaski, Wierchowiska, Krepiec i Świdnik. Ten tatarski szlak kończył się przy dzisiejszej ulicy Turystycznej w Lublinie. Stoł tam poszek Matki Boskiej.

Na dzisiejszych ZOR Bronowice była kiedyś ulica Majdan Tatarski. Zlikwidowano ją, ale nazwa przetrwała. Powstała zapewne dlatego, że tam, gdzie dziś m. in. jest zajezdnia autobusów rozbijali swój majdan Tatarzy. Jeszcze innym dowodem jest fakt, że na wszystkich starych krzyżach przydrożnych umieszczony jest krzyżek na półksiężcu.

Wróćmy do Sawickiego, a raczej jego poprzedników.

Sam Sawicki, może jego ojciec, dziad lub pradziad sprowadził w te okolice cały zastanek jakiejś szlachty, którą tu później osiedlił. W Krepcu do dziś jest wiele nazwisk, takich jak Opaliński, Komorowski, Libicki, Dołęcki. W innych wsiach takich czysto polskich nazwisk jest o wiele mniej. Skąd ta grupa się wywodziła z jakich okolic — nie wiem. Chciałbym, żeby historycy lubelscy jak np. Andrzej Witulski wyjaśnili te wątpliwości. Próbowałem w ubiegłym roku sprawdzić swój rodowód i coś doszedłem do pradziada, na tym konie. Reszta ksiąg parafialnych została przekazana do archiwum wojewódzkiego. Tam należałoby szukać początków naszego rodu.

**T**EN Sawicki też nie daje mi spokoju. Ciekaw jestem jakie miał zasługi wojskowe? Może przystąpił do Targowicy. Na pewno w 1861 roku, na 2 lata przed powstaniem styczniowym i przed tzw. ukazem carskim uwłaszczył swoich chłopów. Jak mi opowiadał jeden z najstarszych mieszkańców Krepca, dziś już nieżyjący Szejwiec, notabene uczestnik powstania, dla uczczenia tego wydarzenia — naprzeciw bramy wejściowej nad zalew — została usypana mogiła, a ziemię na nią oszono podobno czapkami i zapaskami. Na cześć Sawickiego. Można sobie wyobrazić jakie to było wydarzenie na ówczesne czasy, kiedy to właśnie w Królestwie Kongresowym pańszczyzna najdłuższą się zachowała. To — szczególnie, że kopiec dotrwał do naszych czasów. Na jego szczycie stoł statua Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i jest tablica, na której jakiś bązrala napisał, że to się działo w 1861 r. Fige prawdę! To było w 1862 r. Ta statua została ufundowana przez Benignę i Franciszka Sawickich. Nie wiadomo do dziś dlaczego rozebrano pałac. Piękny, wspaniały, na środku parku. Przeszkadzał chyba budowniczemu zalewu. Przechowywuję w domu do dziś płytki marmurowe z posadzki i cegiełki z jakich zbudowany był pałac. Nie mogę za to zapomnieć i oddawać wspaniałych fresków na ścianach.

Chciałbym jeszcze coś dodać o rodzie Sawickich. Franciszek, jak głosi nie sprawdzona wieść, został otruty. Wcześniej jego żona, z pochodzenia Włoszka, miała romans z właścicielem Jakubowicz niejakim Grodzickim. Do tego stopnia jej zawrócił w głowie, że po śmierci Sawickiego zamieszkał razem. Czy wzięli ślub — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że wkrótce roztrwonili majątek w Krepcu. Sprzedawali po kawałku, parcelowali. „Resztówka” o powierzchni 300 hektarów dotrwała do moich czasów, czyli do lat trzydziestych. Był więc jeszcze przed wojną dwór, byli farnale. Stoł do dziś nad zalewem czworaki. Dwór został odkupiony przez Vetterów. Vetterowa, właścicielka majątku, dobra te podarowała dożywotnio swojej siostrzenicy, która wyszła za niejakiego Bogusza. Jego to już dobrze pamiętam, jego syna również; był w moim wieku. Oze-



# kartoflisku

nił się z córką zwykłego parobka dworskiego. Czy żyje jeszcze — nie wiem?

**W**RACAJĄC do Grodzickiego, ta postać powinna być dobrze znana mieszkańcom Lublina. To był pierwszy na Lubel-

Do dziś nurtuje mnie pytanie, skąd nazwy Krepiec i Świdnik. Nie ulega wątpliwości, że w przeszłości najpierw powstał Krepiec, a dopiero potem Świdnik. Być może pierwsi właściciele tych ziem nosili podobne czy zbliżone nazwis-

rwszych bomb. Jaki był skutek nalotu można sobie wyobrazić. Bydło zerwało się z uwieży, psy zaczęły wyć, ujadąc i skomleć. Wszystko zaczęło w panice gnać do Krepca.

Mieszkańcy willi z tobołami na plecach zaczęli również uciekać.



PAMIĄTKA Z POSWIECENIA SZKOŁY PILOTÓW W ŚWIDNIKU LUBLIN DNIA 4.VI.1939r.

Repr. T. Sugier

szczyźnie właścicieli samochodu. Być może za namową swojej żony Włoszki, sprowadził od razu z autem szofera, bo nikt tym przecież nie umiał jeździć. Jak wyjechał na ulice Lublina to podobno ile dzieci było w dzielnicy, wszystkie biegły za pojazdem. Rozdawał im cukierki, kazał się pozdrawiać. Nie brakowało mu pomysłów. Kiedyś założył się z maszynistą, że szybciej dojedzie konno z Minkowic do Świdnika przez swoje włości, niż tamten parowozem. Podobno Grodzicki wygrał. Zabrało mu dwieście czy trzysta kroków. Dobiegł piechotą bo koń padł. Dzięki takiej fantazji i takim manierom nie dziwię się, że z jednej strony zawałdzał sercem Sawickiej, a z drugiej, że w krótkim czasie przejechał jej krepiecki majątek. A było tego sporo. Od Kalinówki do Minkowic.

ka, np. Krepiecki, Świdnicki. Może ktoś pomoże mi znaleźć odpowiedź.

**T**O była historia najstarsza. Może teraz o tej najnowszej. We wrześniu 1939 roku pierwsze bomby spadły na Świdnik. Zanim spadły na Lublin, spadły na nasze lotnisko. To zadaje kłopot twierdzeniom, jakoby Świdnika jeszcze nie było. Kartofliska by przecie nie bombardowali. Drugi września 1939 r. był pogodnym dniem. Rano pytałem ojca, jak ta wojna wygląda. Wszyscy o niej mówili. Pół wsi schodziło się do nas, żeby słuchać radia, takiego na słuchawki. Nadleciały samoloty. Były bardzo wysoko, ledwie je widzieliśmy. Wyglądały jak blyszczące igiełki. Przyleciały od strony południowo-wschodniej, minęły Krepiec, doleciały do Świdnika i stąd doszedł nas suchy łoskot pie-

Pociągi większe szkody nie zrobiły, ale wzbudziły powszechną panikę. Poryły też lotnisko. Po pierwszym nalocie nastąpiły kolejne.

Ucierpiał budynek mieszkalny, np. majątku w Wierchowiskach. Naloty powtarzały się aż do wkroczenia Niemców. Pamiętam dzień 9 września, kiedy to zginął wiersz syn ziem lubelskiej, poeta Józef Czechowicz. Dostało się wtedy najbardziej Staremu Miastu. Wtedy już samoloty niemieckie bezkarnie latały, bardzo nisko nad miastem i bombardowały. Obrona przeciwlotnicza prawie nie istniała. Nasilali naloty na Lublin licząc, że wtedy będzie uciekał polski rząd kierując się na Rumunię.

Po wkroczeniu Niemców lotnisko służyło okupantom. Stały tu setki, jeśli nie tysiące, samolotów bojowych. Kiedy w czerwcu 1941 r. Niemcy wypowiedzieli wojnę Związkowi Radzieckiemu to właśnie stąd startowały samoloty z bombami zrzuconymi potem na Brześć i inne radzieckie miasta. Widziałem jak wracały samoloty poharatane, nierazdoko z trującym statecznikiem, z pogruchotanym skrzydłem. Włókły się te bombowce w osłonie myśliwców.

**P**O pięciu latach okupacji przyszły lipcowe dni 1944 roku. Byłem świadkiem bitwy powietrznej nad Świdnikiem. Od wschodu w sobotę — wyzwolenie Lublina nastąpiło w poniedziałek — nadleciała eskadra „Iłów-2”, ciężkich samolotów bojowych w eskorcie zwinnych małych samolotów myśliwskich. Z lotniska w Świdniku zerwały się niemieckie samoloty myśliwskie i rozpoczęła się walka. Ładnie to wygląda na filmie, ale w rzeczywistości nie chciałbym tego wię-

cej doczekać. Faktownie cała okolica znalazła się pod ostrzałem. Spojrzałem, leci płonący samolot i nagle zaczyna gwałtownie spadać na budynek w okolicy Kaziemierzówki. Budynek spłonął. Pilot zginął. Drugi został zestrzelony w okolicy Janowic. Reszta uciekła. Samoloty radzieckie poleciały spokojnie na Lublin, zrzuciły bomby i odleciały z powrotem na wschód. Tegoż dnia Niemcy rzucili się do ucieczki. Słyszeliśmy mnóstwo wybuchów. Podpalili wieże obserwacyjne okalające lotnisko. Wysadzili w powietrze podziemne zbiorniki z paliwem i amunicją. Szybko w oknach u nas powiatywały. Na niebie, kłęby dymu. Lotnisko przy pomocy czołgów zaopatrzonych w pługi zaołali. Już nigdy miało nie być lotniskiem. Starsi ludzie nie pamiętają. Przyszło wojsko radzieckie. Inne życie, inny duch zapanował. Po kilku tygodniach lotnisko ożyło. Lądowały eskadry za eskadry. Żył pan Wójtowicz, który był wojtem w Mełgwi, wiele by mógł powiedzieć, jak przyjechali do niego do gminy, żeby wyznaczyć tyle, a tyle ludzi do prac na lotnisku.

Stąd samoloty startowały na lotnisko bojowe nad Wisłę. Lotnisko służyło do celów szkoleniowych. Latali w dzień i w nocy. Piloci kwatrowali po wsiach, a największe ich było w pałacu Sawickich. Dowożeni byli na lotnisko samochodami.

**P**IĘĆ lat później przyszła decyzja z ministerstwa o budowie zakładu lotniczego w Świdniku. Nie w kartoflisku, ale na ziemi o bogatej historii. Lotniczej również.

Józefa Piaseckiego wysłuchał: Andrzej Kwiek

Przeżyjmy  
to jeszcze  
raz!

(Dokończenie ze str. 3)

● Reportaż z pracy Mi-2 w zakopińskim zespole lotnictwa sanitarnego wyjaśnił kto to są „rycerze błękitnego krzyża”.

● W hali gdańskiej „Oliwii” odbył się 21. Kongres Techników Polskich. Jednym z delegatów Lubelszczyzny był dyrektor ZST Andrzej Krygier, z którym „Głos” przeprowadził rozmowę.

● FKS Avia był organizatorem eliminacji mistrzostw Polski w rajdach obserwacyjnych. Rozegrane w Ciecierzynie k/ Lublina zawody świdniczanie wygrali drużynowo i Wojtek Doroba indywidualnie.

## W CZERWCU

● W ramach III pielgrzymki do Ojczyzny w Lublinie przebywał papież Jan Paweł II.

● W klubie „Iskra” odbyło się Spotkanie Pokoleń, tradycyjne spotkanie członków ZSMP z byłymi działaczami ruchu młodzieżowego.

● Smigłowiec „PZL-Sokół” otrzymał Złoty Medal na 59. Międzynarodowych Targach Poznańskich.

● Z kilkudniową wizytą na Lubelszczyźnie przebywali związkowcy z Brześcia. Zwiedzili również WSK.

● Podsumowano wyniki współzawodnictwa o tytuł najlepszego wydziału. W gronie 16 załóg zwyciężył W-590.

● Pięściarze Avii zdobyli w Jamboli (Bułgaria) 4 medale na międzynarodowym turnieju: Kozak — złoty, Dziwulski — srebrny, a Laskowski i Pakula — brązowe.

● Gwoździem programu czerwcowych Dni Świdnika były 3-dniowe zawody spadochronowe o Puchar Naczelnika rozegrane... w centrum miasta.

● „Dęciaki” Henryka Maruszaka wygrali turniej orkiestr dętych w Woli Dużej k/Biłgoraja.

## W LIPCU

● Wytwórnica odwiedziła i zwiędzia delegacja Organizacji Kobiet Wietnamskich z zastępcą Przewodniczącego Rady Państwa Wietnamu Nguyen Tchi Ding. Goście zwiedzili również Spółdzielnię Pracy im. M. Fornalskiej.

● Przekazano do użytku sale intensywnej opieki kardiologicznej Oddziału Wewnętrznego Szpitala Miejskiego czyli popularną reanimację.

● Odwiedziliśmy młodzież szkół ponadpodstawowych wypoczywających w Pelniku nad Jeziorem Isong.

● „Wakacje z Głosem” — wakacyjna rubryka ukazywała się przez 2 miesiące, w której dla każdego znalazło się coś miłego i wakacyjnego.

● O 9.20 20 lipca w powietrze wzniosł się pięciotyśny egzemplarz seryjnego śmigłowca Mi-2. Tę ilość Wytwórnia wyprodukowała w ciągu 22 lat.

● Było na co popatrzeć podczas krasnostawskiego zlotu miłośników starych motocykli. Świdnik (i WSK) reprezentowali motocyklowi rajdowi mistrzowie z Avii.

## W SIERPNIU

● W Speichersdorf (RFN) odbył się mistrzostwa Europy (Dokończenie na str. 6)



Fot. J. Mazur



„Ten zegar stary, gdyby świat.  
Kuranty ciał jak z nut,  
Zepsuły wszakże od 100 lat.  
Nakrećć próżny trud”

W „Strasnym Dworze” S. Moniuszki, stary zegar wprawia w ruch, zakłada od tysiąca lat, pokutująca dusza, w życiu robi to człowiek.

— Moja przystęga z zegarami zaczęła się już dawno — wspomina Wacław Tuclitje, pierwszy zegarek, który rozebrałem dokładnie co do jednej śrubki i trybika, to kieszonkowa „O-mega” ojca. Miałem wtedy 9 lat, nie pamiętam czy udało mi się ją ponownie uruchomić i czy zebrałem za to, ciegli. I choć nie było może nie szczególnie w tym zdarzeniu, taka normalna ciekawość dziecka, jednak we mnie ta ciekawość pozostała i trwa moja przystęga z zegarami.

Proszę popatrzeć — przynosi jeden z kredensu — to tylko zwykły budzik, ale wstawiony w odpowiednią oprawę, jaki może być ładny. Ale te to już autentyczne, kominkowe — wskazuje na stojące obok.

Trzy z nich rytmicznie wymierzają czas, czwarty jak gdyby przycupnął na chwilę i zasuchał się w ich głos. Na regale zagłusza wszystkie, odmiennym rytmem, piąty. Do miarowego tykania — zegarowego koncertu, przylacza się z głębi mieszkania dostojne bicie. Sześć równych uderzeń, głęboki, piękny ton. Cisza.

— Zostawiłem tylko jeden bijący, wszystkie wyciszyłem. Żona nie mogła wytrzymać — przerywa ciszę pan Wacław. Choć mnie to zupełnie nie przeszkadza — dodaje po chwili z uśmiechem.

Do Świdnika i zakładu trafił w 1952 roku, jak większość w tamtych latach, z nakazu pracy. Ukończył Państwowe Gimnazjum Mechaniczne w Chelmie i jako tokarz rozpoczął pracę w narzędziowni. Nie podobał mu się Świdnik, chciał uciekać do Gdańska. Byli nawet wstępne rozmowy, ale rodzina przetrzymała i pozostał. W 1957 przeniósł się do powstającego wydziału prototypów. Dzisiejszy Oddział Prób w Locie, w którym pracuje, wyrósł na bazie tamtego wydziału. SM-1, SM-2, Łatka to dzisiaj historia, chociaż trudno wyobrazić sobie „Sokoła” bez tych rozpoczynających produkcję lotniczą maszyn. Przygotowanie śmigłowca do lotu czyli wykonanie szeregu skomplikowanych zadań to codzienna praca pana Wacława

# Zegar ma serce!

Tuclitje, starszego mistrza w OPL.

Czujniki, nadajniki, wibratory to zakład, a w domu przy niewielkim stoliku w kuchni, inny świat. Małe kółeczka, trybiki, dzwignie, które odpowiednio połączone wprawiają w ruch metalowy mechanizm, sprawiają, że zamknięte w zegarze serce zaczyna bić.

— Pokażę pani inne zegary — wchodzimy do drugiego pokoju. Ten — wskazuje pierwszy na ścianie — miał tylko

cząstkę obudowy. Wszystko prawie trzeba było dorobić. Zresztą i ten — wskazuje na drugi — nie ma wielu oryginalnych części. Do mnie trafiają zegary w fatalnym stanie, bardzo zniszczone. Trzeba wiele godzin i cierpliwości by zaczęły wskazywać godziny. Stolarzy przy okazji nauczyłem. Bo zegar to nie tylko mechanizm, to również obudowa, która w zależności od epoki, stylu i gustu właścicieli jest

inna.

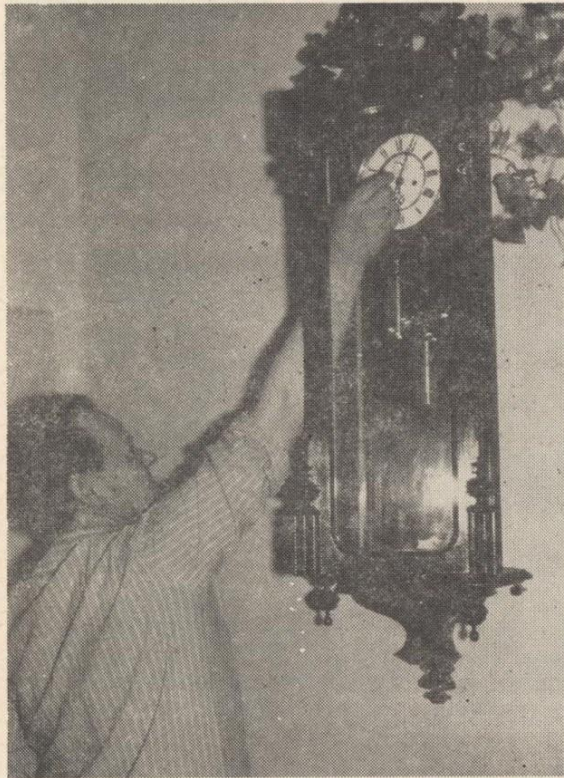
W odnawianiu zegarów ważny jest jeszcze materiał. Trzeba dobierać drewno, od niego zależy barwa i siła dźwięku. Najpierw powstaje rysunek, później już tylko jego realizacja.

To prawda taka praca wymaga cierpliwości, ale mnie ona uspakaja. Gdy siadam przy swoim stoliku zapominam o wszystkim. Dla mnie i moich zegarów czas zatrzymuje się w miejscu.

Można zatrzymać zegar, czasu nie sposób. Ciche tykanie — upływający czas, składa do zadumy, nastraja. Stary zegar, spokojnie rozpoczyna następną godzinę.

Świadek wielu zdarzeń, chroni swych tajemnic, tylko wahadło dziwi się i przestrzega. Choć czasami głęboką nocą, gdy z ram obrazów wychodzą postacie by jak w „Strasnym Dworze”, wieść ze sobą wieczny spór, przegrywa im niekończącą się melodią swoich tonów.

I. Wierchoś



Fot. J. Mazur

## Przeżyjmy to jeszcze raz!

(Dokończenie ze str. 5)

w akrobacji samolotowej. W 3-osobowej reprezentacji Polski startował Janusz Kasperek z naszego Aeroklubu Robotniczego. Zajął 17 lokatę.

● „Krećiliśmy się” (no może nie dosłownie) koło Miss Świata '86 Gizelli Laronde z Trynidadu (w Sopocie).

● Od porażek z Wisłą w Krakowie 0:2 i Stalą Mielec w Świdniku 1:2 rozpoczęli II-ligowy sezon piłkarze Avii. Nie ma się jednak co martwić. Wszystko się dobrze skończy.

● Oddany został do użytku ostatni już oddział szpitala — oddział intensywnej opieki medycznej.

● Po raz pierwszy w „Głosie” zaprezentowaliśmy makietę Domu Kultury. Jesienią ruszy budowa.

● Jak kaže tradycja w ostatnią niedzielę sierpnia na boisku Avii spotkali się na festynie żalozgi z okazji Święta Lotnictwa. Tym razem wygrała WSK Tomaszów.

● Jak jest naprawdę? — chodzilo o odpowiedź jak jest w Kokotku na obozie młodzieżowym. Znaleźliśmy ją na miejscu.

### WE WRZEŚNIU

● Wznowił działalność Robotniczy Dyskusyjny Klub Filmowy „Dodek”. Nareszcie!

● 1 września zabrzmią w świdnickiej Szkole Podstawowej Nr 5 pierwszy dzwonek. Gratulacje dla budowlanych, którzy (prawie) zdążyli.

● Janusz Kasperek zdobył piątą z kolei tytuł mistrza Polski w akrobacji samolotowej. Tym razem w Mielcu!

● Świdniczanin obejrzał wystawę produktów duńskiej firmy Bruel i Kjaer. To producent najlepszej na świecie aparatury pomiarowo-diagnostycznej.

● Ze stacji kolejowej Świdnik Wschodni odjechał z pasażerami pierwszy pociąg.

### W PAŹDZIERNIKU

● Dziewięć medali na 48 Jasiennych Targach Poznańskich otrzymał z MHWIU wyroby Spółdzielni im. M. Fornalskiej.

● Po zmianie szkoleniowca piłkarze Avii pod wodzą Tadeusza Łapy zaczęli wygrywać. Szlagierem było zwycięskie 3:0! na boisku Motoru w Lublinie.

(Dokończenie na str. 7)

## Z kwiatami piękniej

Mamy przed sobą czas przyjęć, wizyt przyjaciół i znajomych. Jeżeli nawet przez cały rok nie prowadzimy ożywionego życia towarzyskiego w okresie świątecznym chętnie nadrabiamy zaległości. Udana kolacja czy rodzinny obiad to nie tylko duża ilość potraw, trunków ale i ładnie, pomysłowo nakryty stół, ozdobiony narodzeniowych stroików z gałązek świerkowych, szyszek, świeć królują kwiaty. Może to być roślinna, doniczkowa, na przykład Gwiazda Betlejemka o wielkich czerwono wybarwionych liściach lub kwiaty cięte. Najlepiej je ułożyć w małych niskich wazonach, czarkach ustawionych na środku stołu lub przy każdym znakomicie. Nowe kwiaty pasują znakomicie na wszelkie świąteczno-noworoczne okazje. Odbiadamy nimi mieszkanie, fryzurę, przypinamy do sukni, przynosimy idąc z

wizytą. A jakie najchętniej kupujemy?

— Tradycyjne goździki wyparła dzisiaj gerbera — twierdzi pani Ewa Wołoczko, którą poprosiliśmy o kilka refleksji na temat kwiatów.

— Młodzi ludzie wolą małe bukieciki, nieduże kwiaty na przykład stokrotki, frezje. Starsi pytają o typowe wiązanki. Trudno wprowadza się nowe gatunki, tylko nieliczni klienci decydują się na zakup czegoś oryginalnego, mało jeszcze spotykanego.

Najbardziej przeżywają zakup kwiatów mężczyźni. Oczywiście przeznaczone są zwykle dla ukochaney kobiety. Pamiętam, którego dnia przyszedł bardzo zdenerwowany młody człowiek. Poprosił o dwie wiązanki. Jak się okazało miał zamiar oświadczyć się i nie był pewien reakcji przyszłej teściowej. Dzisiaj także miałam ciekawe zamówienie — kompozycję z osiemnastu frezji kupował chłopak w osiemnaste urodziny swojej dziewczyny.

Lubię wiedzieć dla kogo przeznaczone są robione przeze mnie wiązanki. To pomaga w ich przygotowaniu, bo jednak inne wymagania, gusty mają młode dziewczyny, a inne na przykład teściowa.

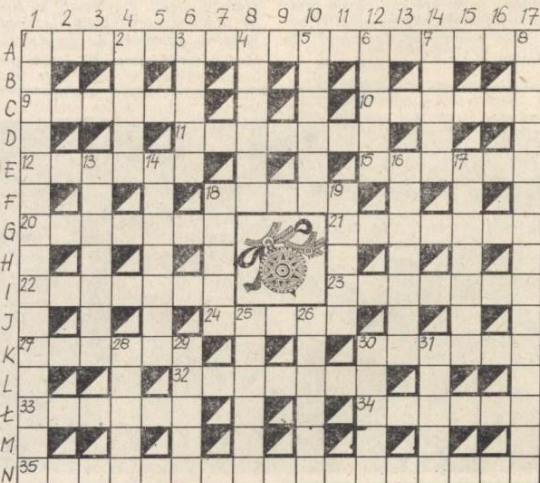
Dookoła mnóstwo kwiatów. Najmocniej pachną kolorowe frezje. Na niższej półce stoi niewielka ikibana, kilka różnej wielkości goździków, gałązka szwedzkiej papro-

tki, trochę gipsówki. Dalej obryzm koszy z pięknym czerwonym anthurum, otoczonym starannie dobraną zielenią. A tymczasem zręczne palce pani Ewy układają małe bukieciki. Złotobrazowy storczyk, liść delikatnej paprotki, dostosowane kolorem wstążki. Jeszcze tylko małeńki pojemniak z wodą i cała kompozycja umieszczona zostaje w specjalnym tekturowym pudełeczku. Ozdobnie wycięta i podklejona przezroczystą folią ścianka pozwala podziwiać oryginalny kwiat bez konieczności wypakowywania go.

— Ogromnie lubię kwiaty — odpowiedź z góry uprzedza moje pytanie. Kiedyś bardzo często je malowałam, teraz zajmuję się żywymi. Są takie piękne i tyle radości przynoszą ludziom. Może dlatego nie męczy mnie i nie nudzi wykonywana praca. Z przyjemnością układam wiązanki i kompozycje kwiatowe. Zostawiam w nich trochę mego serca.

Proponuję spróbować swych sił i pobawić się kwiatami. Będzie to wykonanie ozdoby na świąteczny stół. Przy odrobinie wyobraźni, wykorzystując świeczniki, ciekawe naczynia przybrane jodłowymi gałązkami, świecą i żywymi kwiatami wytworzymy w mieszkaniu prawdziwie odświeżony nastrój. Efekt dekoracji możemy spotęgować układając ją na lustrze, które będzie odbijało i pomnażało światło świec i kwiaty.

A. KONOPKA







Rok bieżący był trzydziestym piątym w działalności Fabrycznego Klubu Sportowego Avia. Z okazji tego jubileuszu przygotowaliśmy niespodziankę dla sympatyków klubu. Nasza redakcja wspólnie z kierownictwem klubu zaprasza sympatyków sportu do udziału w „Konkursie wiedzy o Avii”. Zadaniem uczestników będzie znalezienie właściwej odpowiedzi na 35 pytań dotyczących historii klubu, osiągnięć jego reprezentantów, ciekawych i niecodziennych wydarzeń. Przy każdym z pytań zaproponowaliśmy kilka wariantów odpowiedzi. Należy podkreślić właściwą. Następnie wyciąć kupon z gazety (wzduż ramki), włożyć do koperty i wysłać na adres redakcji: „Głos Świdnika”, 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, z dopiskiem na kopercie KONKURS.

Nagrody. Nie wiemy jeszcze, ile kibiców zechce sprawdzić swoją wiedzę w naszej zabawie, ale wiemy już na pewno, że 10 najlepszych wywalczy atrakcyjne nagrody ufundowane przez klub. Wreczenie nagród nastąpi podczas jednej z imprez klubowych Avii w lutym przyszłego roku. Termin nadsyłania odpowiedzi do redakcji upływa 15 stycznia.

● Kto będzie „królem kibiców”?

● Wszystko o Avii w 35 pytaniach!

## Konkurs 35-lecia

Przeżyjmy to jeszcze raz!

(Dokończenie ze str. 6)

● W Lesznie obradował XXVI Zjazd SIMP. W 8-osobowej delegacji oddziału lubelskiego znaleźli się Kazimierz Pietrzyk, Lubosław Pruszkowski i Andrzej Krygier.

● Z udziałem 9 modelarzy przeprowadzono na lotnisku w Świdniku I ogólnopolskie zawody modeli śmigłowców sterowanych radiem (równoznaczne z mistrzostwami kraju).

● Aż 126 zawodników wzięło udział w pierwszym nocnym biegu ulicznym zorganizowanym przez Zarząd Miejski ZSMP z okazji Tygodnia Kultury Fizycznej.

● Śmigłowiec Mi-2 wylądował w Ośrodku Postępu Naukowo-Technicznego w Katowicach. Był jednym z eksponatów wystawy radzieckiej nauki i techniki, jako efekt współpracy radzieckich i polskich specjalistów.

### W LISTOPADZIE

● Na wniosek Rady Miejskiej PRON powołano w Świdniku Miejską Komisję d/s Referendum, której powierzone przygotowano do przeprowadzenia w dniu 29 listopada referendum w naszym mieście.

● W WSK odbyło się wyjazdowe prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Lublinie. Tematem posiedzenia były działalność organizacji zakładowej ZSMP i działalność klubu „Iskra”.

● W przedsiębiorstwie powołano Obywatelski Komitet d/s Referendum.

● Jubileusz 35-lecia obchodziło zakładowe koło SIMP skupiające obecnie 540 członków.

● Z okazji 50-lecia Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w kinie „Lot” odbyła się wojewódzka inauguracja obchodów tego jubileuszu.

● Na wysokim 4 miejscu w tabeli zakończyli jesienne występy II-ligowe piłkarze Avii. Popisali się nieprawdopodobną wprost serią 9 spotkań bez porażki.

● Odbyło się referendum ogólnokrajowe postanowione przez Sejm PRL.

### W GRUDNIU

● W WSK odbyła się wojewódzka inauguracja Dni Książki Społeczno-Politycznej ph. „CZŁOWIEK — ŚWIAT — POLITYKA”.

● Rozpoczęła się budowa miejskiego domu kultury w Świdniku.

● Wybrano Radę Pracowniczą i Zebranie Delegatów trzeciej kadencji.

1. Nazwa fabrycznego klubu sportowego WSK powstała:

- od francuskiego awia oznaczającego skrzydło samolotu
- od nazwy fabryki samolotów
- skrót od awiacja oznaczającego dawniej latanie

2. Nazwę dla klubu rozstrzygnięto w 1952 r. w wyniku konkursu zorganizowanego wśród załogi WSK. Awię zgłosił:

- Paweł Drożdżyński
- Zbigniew Fijałkowski
- Wacław Kosz

3. Pierwszy oficjalny występ sportowców FKS miał miejsce:

- 1 kwietnia 1953 r.
- 1 maja 1952 r.
- 22 lipca 1951 r.

4. Najwyższym cyrowo zwycięstwem piłkarzy pierwszej drużyny w meczu mistrzowskim było:

- 9:0 z Ruchem Izbica
- 10:0 z Unią Hrubieszów
- 11:0 z Tomasią

5. Piłkarz Avii zdobył w jednym mistrzowskim meczu 4 bramki, w tym aż 3 z rzutów wolnych. Był to:

- Tadeusz Josypow
- Ryszard Kleszcz
- Ryszard Dworzecki

6. Ilu piłkarzy pierwszej reprezentacji Polski — byłych, aktualnych lub przyszłych — występowało w barwach Avii?

- żaden
- jeden
- trzech

7. Czy Zbigniew Boniek grał na murawie stadionu przy ul. Sportowej w Świdniku?

- tak
- nie

8. Piłkarze Avii rozegrali jeden mecz II-ligowy poza Świdnikiem z powodu:

- zamknięcie stadionu wskutek chuligańskich wyhyków zawodników na boisku
- złych warunków atmosferycznych i fatalnego stanu murawy
- na prośbę organizatorów zamiejscowego festynu

9. Najwyższą lokatą piłkarzy na mecie rozgrywek II-ligowych było miejsce:

- trzecie
- czwarte
- piąte

10. Jeden z meczów pięciacztery rozgrywany jeszcze w hali lubelskiego „Koziołka” rozpoczął się nie od wagi muszej lecz piórkowej, gdyż:

- przeciwnik Komendarskiego spieszył się na swój ślub
- jeden z zawodników wagi muszej do ostatniej chwili „dusił” wagę
- zawodnicy wagi muszej wyszli jednakowo ubrani na ring i sędzia nie pozwolił rozpocząć walki

11. Debiut Ryszarda Petka w barwach Avii nastąpił w meczu z:

- Lublinianką
- Sokołem Piła
- Motorem Lublin

12. Ile tytułów mistrza Polski zdobył w barwach Avii Henryk Kukier?

- żadnego
- jeden
- dwa

13. Dwukrotnie w finale indywidualnych mistrzostw Polski w boksie zmierzyli się Ryszard Petek i Jerzy Kulej. Wygrał:

- raz Petek, raz Kulej
- dwukrotnie Kulej
- dwukrotnie Petek

14. Gdy na meczach pięciacztery brakowało miejsc w hali wystawiano głośniki na zewnątrz, a długoletni spiker zawodów Avii Mieczysław Kruk relacjonował walki na bieżąco. Zdarzyło się to:

- raz
- dwukrotnie
- trzykrotnie

15. Czy mistrz nokautu — Waldemar Kowalski w I lidze:

- nie przegrał walki
- przegrał jedną
- przegrał dwie

16. Ilu siatkarzy Avii zdobyło tytuł mistrza świata?

- żaden
- jeden
- dwa

17. W hali Avii w latach 1974-78 przegrały wszystkie zespoły siatkarskiej ekstraklasy. Kogo Avia najdłużej nie mogła pokonać?

- Legii
- Plomienia
- AZS Olsztyn

18. Drużyna Avii rozegrała mecz z reprezentacją:

- Bułgarii w boksie
- Węgier w piłce nożnej
- Japonii w piłce siatkowej

19. Ilu zawodników Avii uczestniczyło w Igrzyskach Olimpijskich?

- jeden
- dwa
- trzech

20. W grach zespołowych w tabelach rozgrywek I-ligowych spośród zawodników w żółtoniebieskich kostiumach najwyższe uplasowali się:

- piłkarze
- siatkarze
- pięściarze

21. Który z pływaków Avii zdobył na jednej imprezie siedem złotych medali?

- Andrzej Miciul
- Bogdan Adamkowski
- Zbigniew Wiechni

22. Który z mistrzów kierownicy był także posiadaczem tytułu indywidualnego mistrza kraju w dyscyplinie niemotocyklowej?

- Jan Szczerbakiewicz
- Jerzy Brendler
- Stanisław Grzes

23. Ilu zawodników reprezentujących klub wyrosło w trzech usportowionych rodzinach rajdowych Buciorów, Szczerbakiewiczów i Dorobów łącznie?

- dziwięciu
- ośmiu
- siedmiu

24. Ile tytułów mistrza lub wicemistrza Polski zdobyli rajdowcy Avii w 1987 r.?

- cztery
- sześć
- osiem

25. Przed laty w centrum Świdnika rozegrano partię „żywych szachów”. Po jednej stronie szachownicy zasiadał dyrektor WSK: Który?

- Aleksander Smolarkiewicz
- Władysław Janik
- Józef Lipiński

26. Jednym z największych sukcesów sekcji koszykówki Avii był awans klubowych juniorów do finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży po zwycięstwie nad Lublinianką I Startem Lublin. Trenerem tej drużyny był:

- Jerzy Seweryński
- Witold Mazurek
- Jerzy Kurzyński

27. Z Andrzejem Sokołowem (III szachista świata) zremisował:

- Zbigniew Szymczak
- Zbigniew Ksiński
- Marek Haweiko

28. Który z koszykarzy Avii zakwalifikował się do reprezentacji Polski (seniorów, juniorów lub kadetów)?

- Ryszard Jankowski
- Jerzy Jankowski
- Witold Nierojewski

29. Była mistrzynią świata kobiet Nona Caprindaszwilli zwyciężyła:

- Zbigniew Szymczak
- Zbigniew Ksiński
- Marek Haweiko

30. Najlepsza obecnie polska szachistka Agnieszka Brustman grała z trójką świdnickich szachistów. Który z nich wygrał z arcymistrzynią?

- Marek Haweiko
- Zbigniew Ksiński
- Zdzisław Marciniak

31. Który z lekkoatletów Avii zdobył medal na mistrzostwach Polski?

- Stanisław Stachyra
- Marian Kos
- Elżbieta Słonec

32. Kolarz ze Świdnika startował w:

- Wyścigu dookoła Polski
- Wyścigu Pokoju
- drużynowym wyścigu na 100 km podczas IO w Melbourne

33. Ilu zawodników Avii znalazło się na listach 10 najlepszych sportowców województwa lubelskiego w latach 1982-86 w Plebiscytach „Kurier Lubelski”?

- 14
- 15
- 16

34. Którzy prezesi reprezentowali klub jako czynni zawodnicy?

- Jerzy Miciul
- Józef Madej
- Mieczysław Ziemiński

35. Ilu zawodników Avii znalazło się wśród dziesięciu najlepszych sportowców lubelszczyzny w 40-leciu?

- jeden
- dwa
- trzech

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

## Sprostowanie

Od pana Eugeniusza Wójcika otrzymaliśmy kartę służbową następującej treści:

Proszę o sprostowanie informacji podanej w „Głosie Świdnika” w artykule „List z jednostki”.

Mój syn Mirosław Wójcik był pra-

cownikiem działu OTS przy ZBR-ze, a nie pracownikiem gospodarki narzędziowej. Z tego tytułu jest niezadowolone moje jak i również działu OTS. Jego nr kontr. 452599”.

Niniejszym proszemy i przepraszamy!

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: ANDRZEJ BARYŁA, JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 31-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemysłowa 1 — zam. 3070 z dnia 87.12.15 — 3000 szt. — Z-8

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — Andrzej Baryła.





# MAPA POGLĄDOWA ŚWIDNIKA

W świątecznych wydaniach gazet redakcje zamieszczają kalendarze.

My natomiast proponujemy plan naszego miasta, gdyż w Świdniku łatwiej o kalendarze niż o mapę.

